

GAZETA 10 GR. GRODZIENSKA

Redakcja i Administracja
Grodno, ul. Dominikańska Nr 21

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zobaczymy jaki będzie wyrok!...

Proces przeciwko bandzie łobuzów niemieckich

KRÓLEWIEC, 19.1. W sądzie w Niborku rozpoczął się proces przeciwko 104 osobom, oskarżonym o zajęcia w Jedwabnie. Głównym oskarżonym jest

właściciel ziemski Otto, który na czelo towarzystwa łobuzieckiego dał inicjatywę do napadu na prokuratora i policję, która chciała zaarrestować kilku

sprawców napadu na Polaków.

Podczas akcji odbijania aresztowanych, prokurator i żandarmi wyszli cało z rąk hitlerowców prowadzonych przez Otto tylko dzięki zjawieniu się odsieczki w ilości

40 policjantów, którzy z trudem rozproszyli oblegających.

Budynek, w którym odbywa się

proces, strzeżony jest silnie przez policję. Sala wypełniona po brzegi. Nastrój na sali sądowej jest wybitnie przychylny dla oskarżo-

nym.

Obrońcy starają się z oskarżonych zrobić bohaterów narodowych. Proces potrwa około tygodnia.

Bestjalski napad hitlerowców na obywateli polskich

KRÓLEWIEC, 19.1. Banda hitlerowców, złożona z około 40 osób napadła w nocy na przechodzącą ulicą towarzystwo, wśród którego znajdowało się dwoje obywateli polskich: Róża i Boruch-Dawid Abkiewiczowie.

Napadnięci zostali pobici łaskami i doznali silnych obrażeń na całym ciele. Napad trwał około 5 minut, w ciągu których hitlerowcy znęcali się w brutalny sposób nad napadniętymi.

Napastnicy zbiegli niezatrzymanymi.

Bankructwo Nowego Jorku Pensje nie będą wypłacone!

NOWY JORK, 19.1. Burmistrz Nowego Jorku Walker oznajmił w mowie, wygłoszonej przez radio, że miasto Nowy Jork znajduje się w przededniu bankructwa, które nastąpi niechybnie, o ile rząd nie pośpieszy z pomocą finansową. Kasy miejskie są puste i urzędnicy

powinni przygotować się na najgorsze. Prawdopodobnie pensje w dniu 1 lutego nie będą już wypłacone. Oświadczenie burmistrza Walkera wywarło wstrząsające wrażenie, gdyż nikt nie spodziewał się tak szybkiej katastrofy.

Ośpiewy polskie w kościele Nowy proces na Łotwie

DYNEBURG, 19.1. Dzisiaj w letgalskim sądzie okręgowym odbędzie się rozprawa przeciwko Polakom, oskarżonym o śpiewy polskie w niewłaściwym czasie w kościele w Elernie, pow. Iluksztańskiego.

Rozprawa odbędzie się skutkiem wniesienia apelacji od wyroku sądu, który 9 października r. ub. wydał wyrok, skazujący 14 osób na kary więzienia od 2 do 3 miesięcy.

Rozbrojenie -- bez rozbrajania się Oto polityka St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, 19.1. Sekretarz stanu Stimson w rozmowie z delegacją amerykańską, nakreślił zasady polityki Stanów Zjednoczonych na konferencji

rozbrojeniowej.

Stany Zjednoczone nie są skłonne do zmniejszenia swojej armii lądowej poniżej poziomu stanu obecnego.

Huragany i powódź dotknęły wyspę irlandzką

DUBLIN, 19.1. Nad całą Irlandią szaleją niezwykle silne huragany, powodując niezwykle

wzburzony stan morza. Kilka statków uległo rozbiciu. Wewnątrz kraju spadły ulewne deszcze, powodując wylewy rzek, miejscami przelagają burze gradowe i śnieżne. W jednym z hrabstw kościół parafialny znalazł się cały pod wodą.

W Hiszpanii coraz gorzej...

Powszechne strajki i palenie kościołów

MADRYT, 19.1. — Sytuacja w Hiszpanii zaostrza się coraz bardziej.

W licznych miastach proklamowane zostały strajki. Dochodzi do ustawicznych starć między komunistami i monarchistami.

W prowincji Walencji doszło do licznych awantur. Strajkujący przecięli w Sagunto wszelkie linie telefoniczne i telegraficzne. Przeciwno sabotażystom wysłano wojsko.

W Barcelonie strajkuje 20,000 robotników przemysłu włókienniczego i metalurgicznego.

Najgorzej przedstawia się sytuacja w Bilbao, gdzie strajkujący wczoraj późnym wieczorem w ilości kilku tysięcy osób udał się pod gmach więzienia i tam pod groźbą zdobycia gmachu szturmem, wymusili wypuszczenie na wolność 20 aresztowanych syndykalistów.

W okolicy miasta robotnicy tłumnie chodzą od wsi do wsi i próbują

podpalać kościoły.

W większości wypadków ludność wiejska broni kościołów przed zniszczeniem.

Na przedmieściu Bilbao podpalamo w nocy klasztor. Ogień zdołano ugasić przy pomocy wojska.

Podczas rozruchów w Santurce

pod Bilbao podpalamo został kościół, który spłonął prawie doszczętnie. W kilku innych miejscowościach robotnicy również czynili usiłowania podpalenia kościołów i zaatakowania klasztorów.

Czarne dni na Śląsku

Groźba obniżki zarobków o 25 proc.

Zespół pracy związków górniczych i hutniczych na G. Śląsku zwrócił się do komisarza demobilizacyjnego o interwencję w celu spowodowania zdjęcia ogłoszeń, rozwiezionych na kopalniach i hutach a zawierających wymówienie pracy oraz

zapowiedź obniżki zarobków o 21 proc. w kopalniach węgla i 25 proc. w hutach żelaza. Związki zawodowe proszą o doprowadzenie do zlikwidowania targu w drodze normalnego postępowania. Komisarz demobilizacyjny odbędzie w tej sprawie narady z przemysłowcami.

Z dnia na dzień

rośnie liczba bezrobotnych

Tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy na terenie całego państwa wykazuje na dz. 16 b. m. 309,238 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba bezrobotnych zwiększyła się o 9,149

Zgon

Gustawa Chorjana

Wczoraj zmarł w Warszawie znany śpiewak operowy Gustaw Chorjan (Suzin), który od dłuższego czasu zapadł na złożliwą anemię i wskutek tego przeszedł kilka transfuzji krwi.

S. p. Gustaw Chorjan był ostatnio śpiewakiem w operze katowickiej.

121 tys. nędzarzy w Wiedniu

WIEN, 19.1. W pierwszej połowie stycznia liczba robotników bez pracy; pobierających zasiłki wyniesie w Wiedniu 121.707 osób.

Śmierć 6 górników

NOWY JORK, 19.1. W Parrott (Stan Virginia) w kopalni antracytu, miała miejsce eksplozja, na skutek której 6-ciu górników poniosło śmierć.

O polityce gospodarczej państwa Gdyni, soli, natcie, węgla i przedsiębiorstwach państwowych...

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej przy rozpatrywaniu budżetu M. P. i H. referent poseł Minkowski zaznaczył na wstępie, że mimo kurczącej się produkcji oena słabnie zdrowość naszej nie może wypaść niemiele, bo siła nasza jest gospodarcza wszzech stronność i zdolność rozwojowa, zatamowana przesileniem. Przesilenie przetrzymamy i ruszymy na przed.

Referent porównuje następnie wskaźniki cen hurtowych w innych państwach i wykazuje, że w ogólnym łańcuchu niżek nie znaleźliśmy się bynajmniej na ostatnim miejscu i że dotrzyaliśmy kroku sąsiadowi niemieckiemu w procesie niżkowym. Dalej referent omawia kwestię kartelizacji, poczem przechodzi do bilansu handlowego.

Cały świat dzieli się obecnie na zamknięte organizmy gospodarcze — mówi referent — przyczem u przemysłowców zachód holduje zasadzie protekcjonizmu, a nawet prohibicjonizmu rolniczego. W ten sposób kraje rolnicze przemieniają się w organizmy osłabione o zmniejszonej sile nabywczej. To wszystko dla Polski przedstawia się niepokojąco, o ile chodzi o czynny bilans handlowy. Musimy temu przeciwdziałać drogą spotęgowania działalności sier gospodarczych. Konieczne jest przede wszystkim międzynarodowe porozumienie do czego znów potrzeba zrzeszeń krajowych.

Z naciskiem należy podkreślić sprawę aktywizacji polskiego mózga przez skierowanie jak najintensywniejsze naszego wywozu

polskimi kolejami przez polskie porty i polską żeglugę.

Składnica Państwa na rzecz eksportu traktowane muszą być jako jedne z najpilniejszych, gdyż celem ostatecznym ich jest utrzymanie nadwyżek w bilansie handlowym i zapewnienie ta drogą stałości pieniądza. Dbać musimy o wydawnanie zJobytej przez inne państwa przeważaj drogą potania niaszych kosztów wytwarzania. By utrzymać się na powierzchni walki konkurencyjnej nakazem chwili musi być dla nas czynić wszystko co bezni możemy.

Nakazem takim jest bezwarunkowo sprowadzenie plac wyższej administracji do właściwego poziomu, wszędzie tam gdzie place te wykazują wybujałość, nie odpowiadała poziomowi naszej zasobności i muszą być ocenione jako szkodliwe gospodarczo i społecznie.

Nakazem takim jest też niewątpliwie rewizja kosztów własnych i systemów finansowych ubezpieczalni społecznych a może się stać takim nakazem racjonalizacja samych świadczeń w działach przez dalsze fazy życia wynaturzonych, orz rewizja plac.

Należy najrychlej opancerzyć i oprzeć nasze życie gospodarcze na całkowitej nowej taryfie celnej, rembardziel, że zrewidowana i do stosowana do wymogów życia taryfa stanowi może właściwszą podstawi i rekompie dla przyszłych rokowań traktatowych.

Dochoy Min. Przem. i Handlu* prelinimowane sa na 14 milionów 145.700, wydatki zaś w sumie

26.500.000. Gdy się uwzględni, że z pożyczki zapalczani nie otrzymano jeszcze 6.791.600 — to zobaczmy, że budżet wydatków wykazuje ogromne skurczenie o blisko 37 proc.

Mówca przechodzi szczegółowo rozdział dochodów, a potem wydatków, proponując różne podwyżki i redukcje. Podwyższoną do 3 mld. zł. przez komitet ekonomiczny sumę dla Polskiej Żelazki Morskiej referent redukuje do 2 milionów 800 tysięcy (pierwotnie 498 tysięcy).

W urzędzie morskim w Gdyni dochoy prelinimowane sa w wysokości 6.129.400 wobec 5.319.575 w okresie poprzednim. Niepokojącym jest że narastające w Gdyni państwowe mienie portowe nie jest dotąd askurowane od klęsk żywiołowych.

W dziale urzędów górniczych jest zmniejszenie wydatków z 1.582.700 na 984.400.

W poprzednim prelinimiarzu na cele popierania naftowego ruchu wiertniczego figurowała kwota 400 tysięcy. W obecnym prelinimiarzu skreślono ją całkowicie ze względu na budżetowych.

Na dalsza rozbudowa portu prelinimowana jest kwota 8.899.100.

W roku ubiegłym prelinimowano łącznie z sumą pochodząca z pożyczki zapalczanej 21 milionów. Obecnie zadowolono się tak niską kwotą rachując na wpływ resztującego pokręcia z pożyczki zapalczanej t. i. 7 milionów.

Państwowe żupy solne: wpłata do skarbu 657.000 złotych prawie 3 razy wieksza niż w roku bieżą-

cy. Horoskopy zbytu są korzystniejsze. Zawarto poważniejszą transakcję eksportowa do Jugosławii.

Skarboferm wykazuje znaczny wzrost wpływów z 3.694.000 na 7.694.700 zł.

„Polmin” figuruje z wpłatą do skarbu 250.000 w porównaniu z milionem w roku poprzednim. Referent proponuje powiększyć tę sumę do pół miliona. Fabryka w Chorzowie nie daje w prelinimiarzu żadnej wpłaty do skarbu Państwa.

Przy kopalniach węgla w Bzescze do końca tego okresu budżetowego wydatki inwestycyjne tych kopalni wynoszą 115 milionów. Dla dokończenia całego programu potrzeba conajmniej drugą taką sumę. Czy to było konieczne? Zdaniem referenta nie.

Węgi mamy wbród, kółkakrotnie ponad możliwości zbytu. Konjunktury węglowe są niekorzystne.

Kończąc wyraża referent przekonanie swoje o niezachwalnej odporności naszego gospodarstwa narodowego.

Przeżył w Polsce przesilenie, mimo jego wielkość i uporczywość, trzeba scharakteryzować jako jeno cieżkie załamanie koniunkturalne, a w żadnym razie nie chorobę ustrojową.

Posel Langer (Stron. Ludowe) skarży się na nadmiar wszelkich monopolów.

Pos. Ryman (Kl. Nar.) zapytuje ile dotąd włożono w port gdyński i jakie potrzebne są jeszcze fundusze dla wykończenia portu. Przedsiębiorstwa państwowe brną w dług. Zadłużenie Monopoli Tytoniowego wynosi podobno ponad 90 milionów zł. Bank Rolny i B. G. K. są również na duże sumy zaangażowane w przedsiębiorstwach państwowych. Czas już skończyć z tem ciężarem pakowaniem płynnej gotówki w przedsiębiorstwa państwowe. Mościce są może potrzebne, w każdym razie nie w tak obrzydliwych rozmiarach.

Wartość naszych dojazdów mianych i przedsiębiorstw państwa wych ocenę się da na 700 milionów zł. Jakż z tego mamy dochód? Należy zerwać z dotychczasową polityką i nastawić ją raczej na stonową likwidację rozbudowanych ponad miarę przedsiębiorstw państwowych.

Po przerwie przemawiali jeszcze posłowie: Rybarczyk (Str. Nar.), Rosmarin (Zyd.), Sanocka (BB), Szekerowski, Roguszczyk (NPR), Polakiewicz (BB), Gruszczyński (Ch. D.), Wagner i Hołyński (BB).

Ponoda w całej Polsce Wielkopolska, Pomorze, Polska Środkowa i Wileńskie: przeważnie pochmurno i mglisto. Po lekkim ochłodzeniu w ciągu nocy, dniem temperatura 3 do 8 st.

Slask: wyjątkowo Małopolska, Polesia, Wotyń, Pogórze: chmurno i mglisto. W ciągu dnia miejscami przejaśnienia. Po kilkunastu godzinach nocnych przymrozkiach — dniem odwilż.

Gielda Dolar: 8.91 i pół. Rubel złoty: 8.06. Bank Polski: 101.00. 4 proc. poź. lwest.: 83.50.

Trybuna Czytelników

Tragedja byłego Legionisty

Kto poda mu dłoń pomocną?

Proszę o łaskawę zamieszczenie w pocztylnym Pana dzienniku, listu, który dotyczy wielu z pośród obrońców Ojczyzny, dziś zapomnianych, pomimo, że o nic więcej nie proszą oni, jak tylko o danie im możności pracy jakiegokolwiek, by mogli ratować od głodowej śmierci siebie, swoje dzieci i żony.

Jestem b. legionista, oficerem rezerwy. W r. 1914, mając lat 16, rzuciłem ławo szkolną, by sianąć w szeregi. Przeżyłem ciężkie 54-miesięczne pobytu w okopach, dzielłem losy więźniów legionowych w Huszt na Węgrzech, a następnie tych, którzy gineli w wleźleniach pruskich za udział w P. O. W.

Żyją jeszcze ci, którzy mogą stwierdzić, że zakuty w kajdany i przywiązany łańcuchami do koni żandarmów pruskich, oprowadzany byłem po ulicach m. Ciechanowa.

Wiedziałem zgóry, że od wroga mojej Ojczyzny nie lepszego mnie nie czeka, ale niestety, po tyłu cierpienia i trudach, nie lepszego nie spotyka mnie dziś od własnego społeczeństwa. Wówczas o moję życie tylko chodziło, a dziś mam żonę i dziecko 2-letnie.

Znalduję się w skrajnej nędzy, nie mając od roku żadnej pracy. Kolałam do wszystkich władz o jakiegokolwiek zatrudnienie, nie wyliczając pracy fizycznej, niestety, odpowiada mi głuche milczenie na setki złożonych przeze mnie podań.

Słowa pełne gorczy o podziale zasiłków dla bezrobotnych

W obecnych czasach, kiedy setki tysięcy robotników pozbawione są pracy, podjęto wszelkie możliwe środki do złagodzenia skutków bezrobocia — głodu.

Każdy urzędnik, a nawet każdy robotnik pobierający za ledwie 2 zł. z groszami za 8-mio x. dzień pracy jest opodatkowany na rzecz bezrobocia. Sumy potracane od pracowników, a także wszelkie inne wpływy jak: dodatki do biletów widowiskowych, oraz dodatki do biletów przejazdowych na kolejach i inne, przeznaczone są dla bezrobotnych.

Na pozór zdaje się, że był bezrobotnych przynajmniej w części jest zapewniony, tymczasem w rzeczywistości tak nie jest.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.15: Jecanie browary. G. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warsz. G. 14.45: Płyty. G. 15.50: Program dla najmłodszych. G. 16.50: Lekcja języka francuskiego. G. 17.10: Płyty. G. 17.15: Koncert solistów. G. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 19.35: Płyty. G. 20: „W muzeum kolejowym”. G. 20.15: Muzyka lekka. G. 21.25: Audycja poświęcona rocznicy Powstania Styczniowego. Godz. 22.10: Pieśń z Powstania Styczniowego. G. 22.35: Muzyka taneczna.

Doprowadzony do rozpacz wi dokiem między żony i dziecka, prosłem o paszport zagraniczny, bo o ile mam ginąć z głodu, to niech mnie to spotka na obczyźnie, ale stety, również i tego mi odmówiono, gdyż nie posiadam odpowiedniej sumy na opłacenie paszportu. A wlec cóż mam z sobą i dzieckiem zrobić? Dziecko moje od czasu do czasu karmione z łitości przez przygodnych ludzi, z wyłączenia i chlebu zostało złożone choroba zanetała otuc.

Roznaczyć moia, jako oca, którego dziecko ginie, a ten nie jest w możności udzielić mi pomocy, mo że tylko zrozumieć człowiek, posiadający serce. U nas niestety, takich ludzi widocznie już niema. Sa tylko pseudo-społeczni działacze.

Opisując powyżej swoją tragedie, niemam na celu ta droga kolać do serc ludzkich o jakaś pomoc materialną.

Nie, tem się brzdzie, gdyż jestem za młody i zdrowy do pracy, ale pragne, by opinia publiczna została zorientowana, że dużo młodych ludzi uczelniczych i chętnych do pracy noszają w zapomnieniu dlatego jedynie, że niestety, muszą tu nazwać po imieniu nie mają protekcji.

Zdaje sobie sprawę z tego, że dził wolnych mleise jest bardzo mało, ale jednak tam, gdzie one od czasu do czasu sa, powinny być sprawiedliwie obsadzone, t. j. przez ludzi, którzy naprawdę tej

pracy potrzebuje i może należa do kategorii tych, których należałoby w pierwszej kolejności zatrudnić. Niestety, tacy najczęściej nie posiadają nikogo, który swoim wpływem popart ich prosbę, to też mogą kolać całe lata a w odpowiedzi na swój głos słyszą tylko: „niema dla Pana mleisca”.

Osobiście znam wypadki, że moja prosbę odrzucono „z braku wolnych mleisc”, a w tym samym czasie przyjmowano panienkę, córke wplywowej osoby.

Zwracam się jeszcze raz do Pana Redaktora z prosba o umieszczenie tego listu. Może ta droga zdoła przekonać serca ludzkie i znajdzie się ktoś sprawiedliwy, komu zamiast protekcji wystarczy moia najlenna chęć do pracy, a zaofiarowaną mi, w każdym charakterze, przyjmę z wdzięcznością.

Posiadam znajomość rolnictwa, buchalterji i biurowości.

J. B. z Kłwerc na Wołyniu. (Nazwisko i adres wiadome są Redakcji).

Odpowiedzi Czytelnikom

Walerjan Sawościonik (pocza Wołkowsk). W jakim celu udeszał nam Pan zaświadczenie o założeniu sobie radostkach odbiorczej? W RSC nie ma żadnego wyjaśnienia, więc prosimy o parę słów: co mamy z tem zaświadczeniem robić?

B. W. Za umieszczenie listu w „Notatniku Skarg” wraz z odpowiedzią, jak również za odpowiedź w rubryce „Odpowiedzi Czytelnikom”, czy też wreszcie za zamieszczenie listu w „Trybunie Czytelników” żaden odpłatnie nie pobieramy. Skąd to Panu przyszło do głowy? Kilku tysiącom ludzi udzieliliśmy już odpowiedzi, rad i pomocy, i od kogo nie wzięliśmy ani grosza. Prosimy o nadesłanie listu z zapytaniem.

Józef Pawłowski. W Monaco niema. Najbliższy w Nicei. Adres: „Republique Française, Nice, Consulat de la République Polonaise”.

A. K. S. Może każdy. Trzeba wykupić patent. Informacje w wydawnictwie przemysłowym magistratu.

Witold Kutman. Nie nadaje się. Rozkopi i znaczek do odebrania w Redakcji.

M. B. Lubin. Z Litwą nie mamy żadnych oficjalnych stosunków, jest więc rzeczą niemożliwą dowiedzenie się czegoś w tej sprawie przez jakiegokolwiek z urzędów polskich. Pozostaje tylko droga prywatna, czyli napisanie do kogoś zamieszkałego na Litwie, przyciem list musiaby być wysłany nie z Polski, lecz np. z Niemiec, czy Lotwy (przez ew. znajomego).

Na jakie paniusie musi się znaleźć sposób...

Gdy w dobre dziesięć niemało sprawa kłopotu, zarówno rządowi jak i społeczeństwu kleska bezrobocia, wywołana światowym kryzysem gospodarczym i każdemu leży na sercu, by tym nieszczęsnym ofiarom pomóc. Sa u nas jednostki, którym nie wiem dlaczego, przyjemność sprawia pogłębianie tej błedy i pogębianie tych ofiar bezrobocia.

Oto staremu robotnikowi, zaurodnionemu w magistracie m. Wołmina, przysługuje prawo do zarejestrowania się w Funduszu Bezrobocia, który mleisci się w tymże magistracie. Robi się jednak temu bezrobotnemu zgola niepotrzebne trudności. Pomniawszy, że ów robotnik nie wie jak wypełnić druczki czy też formularze, odsyła go

J. Jawor. Wołomin.

Znowu o b. Komisarzu z Łucka i jego interesach handlowych

Zapytuję niniejszem czy istnieją w Polsce takie przepisy o ruchu samochodowym, by można było dowolnie numery rejestracyjne zmieniać z autobusu na osobówkę a z osobowego na ciężarowy i t. d. bez wiedzy odpowiednich władz jak to robi były komisarz p. p. Zareba w Łucku.

Mając 8 (osiem) samochodów, a z tego zarejestrowanych tylko 3 (trzy), gdy trzeba pojechać ciężarówką, to zdejmuje się numer z osobowego i przycepla do ciężarowego i wszystko jest w najlepszym porządku czy dlatego iż pan ten jest byłym komisarzem Policji Państwowej wydalonym ze służby — to wołno mu wszystko?

Czy dobry przykład — przestrze-

się do p. gospodyni z ul. „Młoc” 22, która jednak nie chce złożyć podpisu na zaświadczeniu ze faktycznej zamieszkuje w jej domu. I tak ten robotnik wedruje od magistratu do owej Pani przez 3 tygodnie i nie może otrzymać zaświadczenia bez którego kwestionują mu zarejestrowane silo. Nie nie pomaga interwencja opiekuna społecznego — ba, nawet policji! Doolero naskutek interwencji magistratu, na podstawie wyłączenia z ksiąg ludności, który tam sporządzono nareszcie może ten robotnik będzie zarejestrowany. Zapytuje wszystkich: Jak to nazwać?!

J. Jawor. Wołomin.

Dz eń pomysły ny

Między godz. 10-tą a 11-tą dodatnie wpływy kosmiczne oblicują nam powodzenie w wielu kierunkach.

Józef Majewski Łuck.

Jest to zwłaszcza pomyslny wpływ dla spraw finansowych, handlowych, a także wszelkich nowych poczynań. Osoby wówczas poznane będą mieć później na nasze życie wpływ dodatni. Gorszy nastrój, jaki może się pojawić w związku z drobnymi niepowodzeniami przed godz. 15-tą — szybko potem ustąpi, a wieczór niele się zapowiada i sprzyja ekspansji życiowej.

Inż. Zaremba nie jest mordercą

„Piękna Włoszka” zbrzydła i upadła na duchu

LWÓW, 19.1. — (Tel. własny). W czasie śledztwa w sprawie morderstwa brzochowickiego, wyznika się konieczność przesłuchania kilku świadków, zamieszkałych na prowincji, co pociągnie za sobą niewątpliwie

pewne opóźnienie w terminie ukończenia śledztwa. Wczoraj odwiedził Zarembę w więzieniu syn jego, 14-letni Stasio. Dla obserwujących scene powstania

aresztowanego oca z synem, był to moment niezwykle wzruszający. Jeszcze bardziej podkreślający brak winy ze strony Zaremby, w którego zachowaniu bez trudu można zaobserwować wielką

milość dla dzieci. W czasie pobytu w więzieniu, służba więzienna bardzo często miała możność obserwować jak Zaremba rozmacza po tragicznym zgonie córki.

Pobyt w więzieniu odbił się także bardzo poważnie na Elcie Gorgonowej.

Wskutek braku kosmetyków i wszystkich innych akcesoriów niezbędnych dla podtrzymania wiażliwości, Gorgonowa bardzo się postarzała

Także, jak zaobserwowano uwięzienie odbiło się bardzo na jej stanie psychicznym.

Gorgonowa jest wzrost zlamana.

Bardzo często mówi, że wszystko jej jedno będzie

Znów groźba strajku w fabrykach pończoch w Łodzi

ŁÓDŹ, 19.1. — Wczoraj odbyło się zebranie 1.000 robotników przemysłu pończosznego, poświęcone sprawie redukcji plac i zadaniu zawarcia umowy zbiorowej.

Po burzliwej dyskusji zebrani upowaznili delegatów do urza-

Nowy szef Biura Ekonomicznego w Prezydjum Rady Ministrów

Premier p. Ał. Prystor, powierzył pełnienie obowiązków szefa biura ekonomicznego w prezydjum Rady ministrów p. radcy Tadeuszowi Lechnickiemu, dotychczasowemu zast. nacz. wydz. zachodniego w minister-

dalej, aby się już skończyło.

Mimo to jednak do winy nie przyznaje się i w rozmowie z sędzią śledczym zachowuje się po dawnemu.

niestychanie buńczucznie i śmiało.

Powoda w całej Polsce

Po przerwie przemawiali jeszcze posłowie: Rybarczyk (Str. Nar.), Rosmarin (Zyd.), Sanocka (BB), Szekerowski, Roguszczyk (NPR), Polakiewicz (BB), Gruszczyński (Ch. D.), Wagner i Hołyński (BB).

Gielda

Dolar: 8.91 i pół. Rubel złoty: 8.06. Bank Polski: 101.00. 4 proc. poź. lwest.: 83.50.

Każdy ma prawo głosu
 NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

MAŁŻEŃSTWO NA PRÓBĘ

Rodzice uznali, że frwa ona zbyt długo i rozłączyli zakochanych

„Mam lat 25. Mając lat 21 pokochałam chłopca prawdziwą miłością. On również kochał mnie ponad wszystko. Jest b. inteligentny i na stałej posadzie i dość zaradkowy, ja zaś jestem dziewczyną biedną.

Byłam dla niego po roku od naszego zapoznania się jedyną opiekunką, prawie tak jak żoną, byłam dla niego wszystkim, gdyż mieszkałam razem ze mną.

Przyrzekł mi, że mnie poślubi, w co jemu mocno wierzyłam, gdyż jest godnym zaufania.

Ślub nasz miał się odbyć w bardzo już krótkim czasie.

Z początku podobał się rodzicom moim bardzo. Koleżanki moje zazdrościły mi tego szczęścia, gdyż również kochały go, jednak w żadnym sposobie nie mogły zbuntować go, pomimo że używały rozmaitych podstępów.

On jedyną mnie tylko kochał i nigdy mnie nie zdradził.

W końcu zaczęło się niepokoić moim rodzicom, że już tak długo ze sobą żyjemy i że do mego ślubu trzeba jeszcze czekać kilka tygodni.

Staralam się przetłumaczyć rodzicom, że przed ślubem się odbyć nie może z pewnych względów, jednakowoż o tem słysząc nie chcieli i postanowili, żeby mój narzeczony mnie natychmiast poślubił. On tego wykonać nie mógł.

Zabronił mi przychodzić do mieszkania do mnie i to stanowczo.

On też tłumaczył, że przed ślubem nie może. Nie pomogło — daremnie starania z jego strony, a upartość z drugiej.

Do mieszkania nie przychodził,

ale stale żeśmy się widywali, bo bez niego żyć nie mogłam, a on bezemnie.

Nareszcie rodzice postanowili wydać mnie zamaż za innego chłopca, co gorsza innego wyznania, gdyż ja jestem Rz.-kat.

Nadmieniam, że wogóle nie lubiłam tego chłopca, a co mówić o kochaniu.

Co miałam począć biedna dziewczyna, na każdym kroku kłótnie o tego chłopca, wreszcie musiałam poślubić tego, którego mi wybrano.

Jestem obecnie jego żoną.

Ale kocham tylko swego narzeczonego. Czy ja mogę być żoną człowieka, którego nie kocham. Czy ważny jest dla mnie ten ślub w kościele innego wyznania.

Mój narzeczony pomimo to czeka na mnie i kocha mnie stale tak jak przedtem, pomimo, że go skrzywdziłam moralnie, on mi wszystko wybaczy.

Więc proszę pana o ojeowska radę, co mam począć,

żeby połączyć się z narzeczonym, bez którego żyć nie mogę i czy wogóle mogę brać ślub w swoim kościele.

Czy może mąż zmusić mnie, bym z nim żyła? On wie, że ja kocham swego narzeczonego, ponieważ po wiedziałam mu to. Czekam odpowiedzi od pana, za co zgóry dziękuję.

Nieszczęśliwa J. K.

— Przyznaję, że rodzice Pani, to ludzie bardzo oryginalni; zezwalają córce na nieślubne pożycie z ukochanym po to, by wreszcie uznać za nieodpowiednią dla niej partję. Było to więc coś w rodzaju małżeństwa na próbę.

Szkoda, że nie potrafiła Pani i Jej narzeczony oprzeć się wołaniu rodziców i ulegalizować swego stosunku ślubem.

Dziś pozostaje tylko rozwód, który jest możliwy do przeprowadzenia, chociaż miarodajną odpowiedź w tym względzie dać Pani może tylko adwokat specjalista, zapoznawszy się z całokształtem sprawy.

Po uzyskaniu rozwodu ślub w kościele katolickim Pani otrzyma.

NIE BYŁ FLIRCIARZEM, A JEDNAK...

„Przed pół rokiem poznałam pewnego pana w średnim wieku. Flirtu nie znoszę, to też może początki z tej przyczyny, stroniałam zawsze od męskiego towarzystwa. Mój nowo poznany, ku memu zdziwieniu też nie okazywał skłonności do flirtu, chociaż zauważyłam odrazu, iż z mną się zajął.

Nie był flirciarzem, dlatego też wyróżniałam go i poczułam sympatię do niego. Dowiedziawszy się, że każdego wieczoru wracam sama do domu z pracy, ofiarował się mnie odprowadzać. Zgodziłam się, przyrzekając w duchu być nudną i milczącą podczas tych przechadzek.

by go zniechęcić do siebie.

Chciałam go oddalić od siebie, gdyż miałam ułożony plan życia samotnego, pozbawionego wszelkich przyjemności światowych.

Przyrzeczenia dotrymałam, byłam nudna, lecz to go bynajmniej nie zraziło, naodwrot przywiązanie jego do mnie zdawało się z każdym dniem rosnąć. Pewnego razu powiedziałam mu, że te nasze chodzenia razem co wieczór, muszą

się skończyć, gdyż na nas już zwracają uwagę.

Usłyszawszy to, zmienił się, twarz jego wyrażała wielki ból i cierpienie i prosił mnie bym nie od mawiała mu widzenia się, bym go wprowadziła do domu swego i za-

poznała z rodziną. Powiedział mi wreszcie, że chce prosić rodziców o moją rękę. Ja jeszcze się trzymałam swego postanowienia, jeszcze się broniłam. Stałość, uległość i dobroć jego zburzyły wreszcie moje plany na przyszłość. Uległam

jego prośbie i wprowadziłam go do domu. On co wieczór mnie odwiedzał, ale prosił o moją rękę rodziców dotychczas nie miał sposobności.

Razu pewnego powiedział mi, że musi wyjechać na miesiąc czasu w sprawie służbowej i że po przyjeździe zaraz weźmiemy ślub. Coś mi szepnęło, że on już nazawsze odchodzi odemnie. Wzdrygnęłam się, lecz szybko się pohamowałam, nie dając poznać po sobie rozpaczy jaka mnie ogarnęła. Odjechał.

Już i tydzień minął po terminie jego przyjazdu, a on nie przychodził. Co się stało?... Cierpiałam strasznie i jeszcze czekałam. Odważyłam się wreszcie zasięgnąć wiadomości o nim u jego znajomych i dowiedziałam się, że on już więcej jak tydzień jest w domu.

Dlaczegoż nie przychodzi?

Telefonowałam kilka razy do jego biura, chcąc dowiedzieć się prawdy, lecz zawsze mi odpowiadało, że go niema. Zrozumiałam wreszcie, że mnie unika, że on nie chce ze mną się widzieć. Dlaczego, dlaczego — za co? Myślałam, że oszaleję. Za co zostałam tak brutalnie odepchnięta?...

Czułam się tak upokorzona, zdeptana. Po raz pierwszy pogardziłam szczera przyjaźnią, po raz pierwszy liwierzyłam w szczerą miłość mężczyzny, a tą wiarę tak odrazu i nazawsze rozwiano.

Rozmyślałam: — może uważał

mnie za brzydką, za biedną, czy też klasowo niżej stojącą, może się mnie wstydził, a chodził ot tak, dla spędzenia czasu. Nie, stanowczo nie... gdyby tak było, nie starał by się o to, by go ze mną jaknajczęściej widziało. Postanowiłam napisać do niego, prosząc o zwrot mej fotografii, zapewniając jednocześnie, że prześladować, ani też toczyć mu scen zazdrości nie myślę, żeby czuć się swobodny i spokojny. Po kilku dniach otrzymałam list, w którym oznajmił mi, że na naszej drodze stanęła inna, którą on poznał przedemną i że stało się tak, że on jej zostawić nie może, że z bólem wyrwał mi z serca, że bardzo cierpi i że chciałby ze mną się zobaczyć.

Jestem tak cierpiąca i rozgoryczona, gdyż mówią niektórzy, że byłam jego kochanką. O, jakże boli ta potworna ohejga, to podłe kłamstwo!

A może on zawsze kochał się w tej drugiej i aby wzbudzić w niej miłość ku sobie.

użył mnie jako reklamy.

Może dlatego starał się, by go zawsze i wszędzie widziano ze mną, żeby ta druga dowiedziała się jaknajprędzej o jego rzekomej zdradzie, by była zazdrosna o niego? A gdy to mu się powiodło, odepchnął mnie jako już niepotrzebną? Nie mogę z tem się pogodzić, by on mógł być tak podły, że mnie przekonał, kochany Panie, że się grubo mylę, że się nie po-

znała na tym człowieku!...

Jak mam postąpić? Co mi mam powiedzieć, jeśli przypadkowo spotkam się?

Przepraszam bardzo za tak chaotyczny list i proszę o łaskawą i tak cenną dla mnie radę Pańska „Maryjka Wołynianka”.

— Panno Maryjko, doprawdy przykro mi Panią martwić ostentacyjnie, ale niestety mam wrażenie, że domyśli Pani są trafne. Użyto Panią jako reklamę.

Lub też padła Pani ofiarą „ich” zmartwychwstałej miłości.

Wybrany Pani spotkał na swej drodze znowu swój dawny ideał i skutek wiadomy.

To bywa bardzo często.

Jedyną metodą postępowania jaką w tym wypadku obrać Pani winna, to potraktować cały epizod pobłażliwym uśmiechem.

Mimo braku zamiatowania do flirtu, niech Pani uważa swoją przygodę za taki właśnie nieobowiązujący flirt — i wstępu do następnej prawdziwej już miłości, która z pewnością przyjdzie.

Niech Pani nie ma do niego żalu, niech mu Pani raczej będzie wdzięczna, że skierował Pani myśli ku rzeczom ziemskim, doczesnym, gdyż „samotne życie, pozbawione przyjemności światowych” nie jest przeznaczeniem normalnej współczesnej kobiety.

To było dobre w średniowieczu. Przy spotkaniu trzeba tego człowieka powitać przyjaznym uścis-

Górnicy-bohaterowie



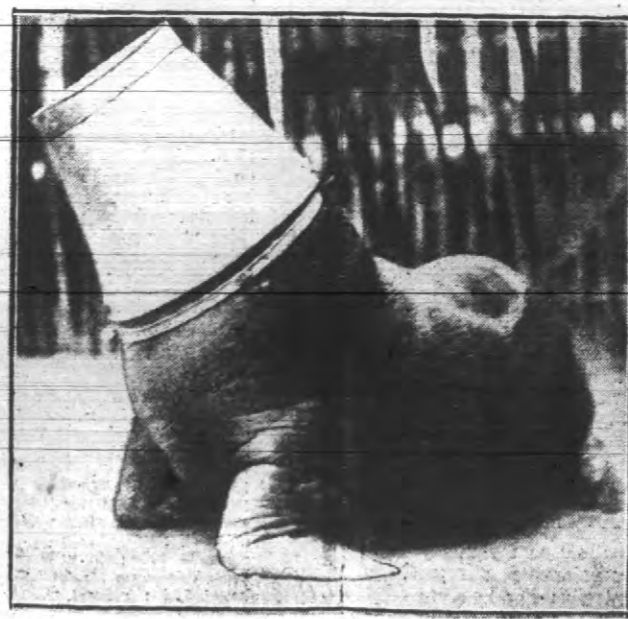
Autentyczne zdjęcie dokonane w kopalni Karsten - Centrum przedstawia dwu górników z brzygd ratowniczej, pracujących nad wzmocnieniem drażonego podkopu, przy którego pomocy mają być wydobyte pozostałe ofiary strasznej katastrofy podziemnej. Bohaterstwo tych ludzi jest iście nadludzkie. Pracują półnago, wobec 30-stopniowego gorąca panującego pod ziemią, a od dwu tygodni nie schodzą prawie ze swego szczytnego poste ranku.

Karnawał w Nicei



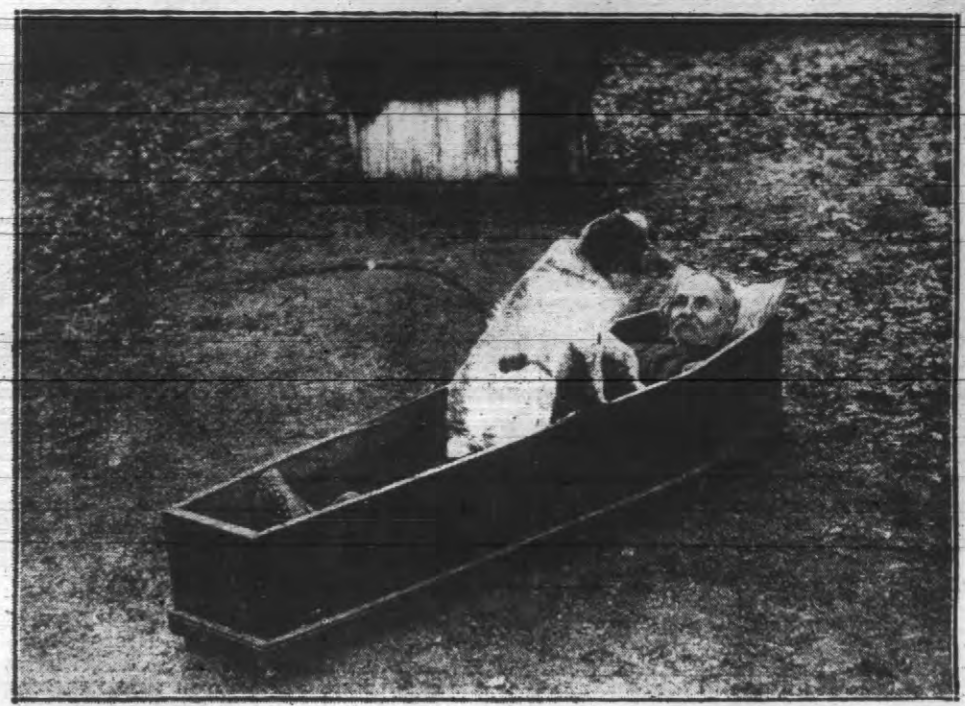
Wóz „króla błaznów” w karnawałowym pochodzie na ulicach Nicei.

Sniadanie morskiego tłuściocha



Olbrym iew morski z berlińskiego zoo opróżnia łapczywie naczyńie z pokarmem.

Człowiek który sypia w trumnie



Oryginałem tym jest 75-letni pustelnik Thomas Thompson z Derwent Tales (Anglia), żyjący od szeregu lat w odosobnieniu, jedynie z wiernym psem „Bet”.

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

WIELKI MECZ.

Obrzymi stadion falował morzem głów. Dwadzieścia tysięcy ludzi zalało pięcioletni, kolosalny amfiteatr, okalający jasno-zieloną przestrzeń boiska, hucząc jak burza nadchodząca, tłocząc się, popychając, bijąc i walcząc o miejsca.

Jak Warszawa Warszawa — nigdy, żaden mecz międzynarodowy nie miał takiej frekwencji; żaden mecz nie był poprzedzony tak gorącą i burzliwą atmosferą widowiska.

Już na dwie godziny przed rozpoczęciem zawodów zgorączkowana publiczność przypuściła formalny szturm do drzwi bram stadionu. W bóje, jaka zarwała przy dwudziestu siedmiu naraz okienkach kasowych mnóstwo osób odniosło swank.

Tłum, niebawym tłum, w walił się obrzymią falą do wnętrza, wzbierając coraz gwałtowniej, zalewając cały stadion.

Zwierzęcy wrzask zdenerwowanej ocknięciem publiczności, rosnący w potężny akord chóralnego ryku, zwiastował zbliżanie się momentu rozpoczęcia meczu.

Napięcie widowni przybierało na gwałtowności. Dwadzieścia tysięcy par warg złożyło się do ogłuszającego gwizdu, a dwadzieścia tysięcy par nóg grzmociło po czeluzy deski amfiteatru, aż tuman kurzu wzbijał się i przysłonił widok.

W pewnym momencie, a było to na dwie minuty przed początkiem zawodów, speaker radiowy nakazał wszem wobec absolutną ciszę, ogłaszając iż za chwilę podą do ogólnej wiadomości nader ważna wieść.

Na tę zapowiedź cisza grobowa zalegała stadion. Zdawało się, że dwadzieścia tysięcy piersi zatrzymało oddech.

— Halo! halo! — zaryczały megafony. — Na pozycji bramkowej drużyny „Błękitnych” wystąpi dziś słynny gracz tej drużyny — Jan Beka... Pierwotny skład zespołu „Błękitnych” na mecz z klubem „Barcelona” ulega zmianie z powodu nieprzybycia fenomenalnego piłkarza „Krzysztofa”...

Przez długą sekundę trwała przynęcająca wprost cisza. Wnet jednak buchnął w niebo ogromny okrzyk przerażenia i rozpaczy, przechodząc w szalony, przerażający gwizd...

Na całym kolosalnym kręgu amfiteatru zerwała się burza przekleństw i złożeń, poparta ogłuszającym grzaniem tujących nóg...

W tej zgorączkowanej, rozwścieczonej tłumowej wyjącej ciszy: jeden tylko człowiek zachował zupełny spokój i nieporównanie obojętność.

W pierwszym rzędzie krzesel siedział przerażonej chudości człowiek, okryty czarną peleryną, w czarnym kapeluszu na głowie, o twarzy trupio bladej, zapadłych policzkach z absolutnym niewspółdziałaniem, pogardliwie patrząc na rozwrzeszczane tłumy.

Spokój ten do pasji doprowadzał siedzących obok, z których jeden, jęgotnie elegancko ubrany, pucłowaty i dobrodusnie wyglądający nie wytrzymał i (było to na pięćdziesiąt minut przed początkiem gry) klepnął chudego sąsiada w kolano i zahuczał tubalnym głosem:

— A pan czego nie gwizda?... Solidar-

ności trochę!...

Pan w pelerynie uderzył napastnika spojrzaniem czarującym, palących, niesamowitych oczu.

— Bo niema poci gwizdać!... — wycedził.

— He?... A „Krzysztof”?... Czy ten patałach Beka zastąpi go?... Co?... Przerznie mi jak amen w pacierzu... Gwizdać pan!...

Pan w pelerynie uśmiechnął się, a raczej skrzywił.

— „Krzysztof” będzie grać w bramce... Spóźnia się...

— Co?!... Niemożliwe... Spiełnął się chłop Zamorzy i zwał, napewno... Zresztą ogłasza!

— „Krzysztof” spóźnia się!...

— Nie przyjdzie wcale!...

— Przyjdzie!...

— Zakończ się!... O co idzie?... O trzy butelki „wyborowej”?... Sto!...

— Sto!

Podali sobie ręce. Ktoś ze słuchających „przełnął”.

— Ale my się nie znamy... Przepraszam... Jestem Melchior Słodczyka...

— Parda — rzekł pan w pelerynie. — Ja i tak pana znam...

— He?... Skąd pan zna?...

— Mniejsza z tem. Zakład musimy rozegrać jeszcze dziś, bo jutro rano wyjeżdżam do Gdańska samolotem... Zgodza?...

— Zgodza... I mnie to na ręce...

— Wiem. Jutro egzekucja w Cytadeli... szepnął pan w pelerynie.

— He?...

— Pan jest Słodczyka... Tak!... Takie nazwisko nosi kat, jedyny w Polsce... Jedno z drugim, rozumiesz dlaczego moja propozycja jest panu na ręce...

Huragan oklasków i krzyku tysięcznych tłumów przerywał rozmowę. Na jasno-zieloną przestrzeń boiska wbiega gromada figurek w żółte i czerwone paski... Gdzieś, od centrum trybun grzmia dźwięki hymnu republiki hiszpańskiej.

Nowy huragan oklasków: z drugiej strony boiska ukazują się błękitne koszulki drużyny gospodarzy... Hymn narodowy... Dwadzieścia tysięcy widzów zamarło w natężonej uwadze.

— „Krzysztofa” niema!... — jęknął Słodczyka.

— Będzie!...

W tej chwili głęboka cisza rozdarł ostry gwizd i w tej chwili ogromne westchnienie ulgi przeleciało nad zatłoczonym trybunami.

Mecz był rozpoczęty.

Czarna, mała kulka piłki wystrzeliła jak raca z pośród gromadki zebranych w centrum graczy i niskim łukiem skoczyła na prawe skrzydło pomocy „Barcelona”.

Tylko dwie z żółto-czerwonych koszulek, prócz swetra Zamorzy pozostały na miejscu. Inne runęły naprzód.

Energiczny, ostry atak drużyny hiszpańskiej zalał się na linii pomocy „Błękitnych”.

Piłka przeleciała sprężystym skokiem do nóg kierownika ataku polskiego i pomknęła dalek, wlokąc za sobą błękitną koszulkę, by znów wrócić po chwili.

Tajemniczy pan w pelerynie skrzywił się w rzekomym uśmiechu:

— Wygrał pan, panie Słodczyka...

panów stało się jasnym, że „Barcelona” jest drużyną silniejszą od polskiej szczególnie nie w ataku.

Po paru zwirowanych przebojach żółto-czerwonych, zwyciężonych przez doskołała obronę „Błękitnych” gra przystąpiła się na stronę bramki Polaków.

Świetnie usposobiony strzałowo, szybki i ofensywny napad „Barcelona”, on „niecierpliwym” nieporównanym repertuarem cyrkowych wprost „tricków” raz po raz zagryzał „kitym”.

Tłum grzmiał i huczał. Trzask oklasków i wrzaski dopingujące przelatwały burzliwą falą z jednego końca boiska na drugi.

„Błękitni” bronili się żądnymi. Obaj łącznicy ich ataku cofnęli się do linii pomocy i wspomagali obronę, tworząc trudny do przezwyciężenia mur dla przeciwników.

Pierwsze dziesięć minut gry upłynęło w atmosferze nieustannej przewagi Hiszpanów.

Team „Błękitnych” nie mógł zdać się na obrońców, gdyż z kilkunastu zagrań bramkarza Beka widocznym było, że tylko bardzo silna obrona może uratować sytuację. Pomoc ograniczała się więc do wspomaganie defensywy, zamiast zasiać atak.

Beka był do niczego. Jego fatalne wybiegi, kłótycznie stosowane przytakowanie i partackie robinsonady przyprawiły o rozpacz największych nawet optymistów. Młody ten gracz nie wytrzymał nerwowo ciężkiej na nim odpowiedzialności i popielniał jeden błąd po drugim.

Jeżeli rezultat bezbramkowy trwał, to tylko dzięki bohaterским interwencjom obrońców.

W tłumie, gwizdającym i ryczącym co chwila z rozpaczy szalał też Melchior Słodczyka.

— Panie! — wyl w ucho niesamowitemu sąsiadowi. — Gdzież ten „Krzysztof”?... Wole przegrać trzy butelki, byleby wrócił... Przecież napać nie zrobi bez pomocy, kiedy pomoc ratuje tego patałacha co tam kałozuje w bramce!...

Hiszpanie atakowali z wściekłością, rozbijając się o żarzący defenzywę „Błękitnych”.

Fantastyczny przebieg kwoskrzydłowego napastnika ich drużyny zaparł znów dech w tysiącach piersi. Beka, zgłety w pół, oczekiwał już strzału, gdy wtem, podający Hiszpan poślknął się o podstawioną z tyłu nogę gnającego za nim prawego obrońcy i runął jak długi na ziemię.

— Karny!... — przeleciało jak grom po stadionie.

— Koniec!... — jęknął Słodczyka. — W dwudziestej minucie 1:0 dla Hiszpani!... Ten dureń puści!... Jak dru!... Patrz pan, Zamorzy śpi w bramce, a tu... Panie, gdzie jest „Krzysztof”!...

— Idźże już — wskazał palcem niesamowity pan w pelerynie.

W tej chwili przez tłum galerii przebiegła się jakaś postać, w błękitnym swetrze i szalonym helem, runęła w stronę bramki polskiej.

Grzmot oklasków przywitał ją. Opętany ryk radości zerwał się na trybunach.

Tajemniczy pan w pelerynie skrzywił się w rzekomym uśmiechu:

— Wygrał pan, panie Słodczyka...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Miasto pod terorem nagusów

Olejek na swedzenie -- sprzymierzeńcem beznadziejnej policji

Po zwycięstwie komunizmu w Rosji wyemigrowali stamtąd do Kanady członkowie sekty duchoborców i osiedlili się za zgodą rządu w zachodniej części kraju, w okolicy małego miasta Nelson, gdzie otrzymali przydziały ziemi.

Ponieważ tworzyli społeczność niemal zupełnie odosobloną od reszty mieszkańców, nie troszczyli się o nich i nie mieszano się do ich zwyczajów odbiegających daleko od zwyczajów innych ludzi.

Duchoborcy nie jedzą mięs, nie piją alkoholu, nie używają wyrobów zwierzęcych i nawet zabranie kurze jajka uważają za grzech śmiertelny. Poza tym chodzą prosto nago i nie płacą podatków.

Ten ostatni zwyczaj najmniej podobał się władzom kanadyjskim, które postanowiły wrzucić zmusić do spełnienia obowiązków obywatelskich emigrantów, zwłaszcza że ci przez szereg lat pobytu w kraju zdolał się już dobrze zagospodarować a nawet wzbogacić.

Gdy żadne namowienia i nakały płacizne nie skutkowały wysłano pewnego razu szereg policjantów do osad duchoborców, dla ścisnięcia podatków.

„Komisja” urzawszy pracujących w polu mężczyzn i kobiety w stajach adomowych, odwróciła się od nich wstydliwie, i usiłowała pertraktować z odzianymi w jakieś takte szaty członkami kminy

Miało to ten skutek, że odtąd wszyscy duchoborcy zaczęli chodzić tak.

Jak ich matka na świat wydała. Po odbyciu narady wojennej policja aresztowała kilku chłopów, poczem całą ludność osady ruszyła do ataku celem odbicia aresztowanych

Policja odparła wprawdzie chłopów, ale wobec nagich kobiet o-

kazała się beznadziejna i rozpoczęła odwrót.

Na drugi miesiąc jednak, z nakału władz wyższych poborcy podatkowi zjawili się znów w wsi i tym razem udało im się aresztować kilku chłopów.

Ale następnej niedzieli w miasteczku Nelson, przed wiezieniem, gdzie siedzieli aresztowani, zjawili się solidarnie wszyscy dorośli

członkowie gminy i rozebrawszy się do naga, rozłożyli się obozem.

Mieszkańcy miasteczka pozamykali się w swoich domach i nikt nie śmiał pokazać się na ulicy w obawie spotkania nagusów.

Ten proceder powtarza się odtąd co niedziela i już zdawało się, że trzeba będzie wypuścić aresztowanych i zrezygnować z podatków, gdy z pomocą udręczonym mieszkańcom i władzom podatkowym

przyszła... chemia.

Otóż gdy ostatniej niedzieli znów pojawili się w miasteczku duchoborcy, policja zapomocą sikawek oblała ich jakimś olejem, który wywołuje swedzenie

swedzenie skóry.

Nagusy po krótkim czasie zaczęli się draścić i drapać się coraz gwałtowniej, ba wrzescie zaczęli ryczeć i tarzać się po ziemi.

Srodek okazał się skutecznym. Seklarze nie pokazali się już w miasteczku, co więcej przyszli oni do przekonania, że widocznie Pan Bóg nie jest przeciwny podatkom, skoro ich w tak ciężkiej potrzebie opuścił...

Pod mordercami c osami topora

Obroczyzna starszka zgingła wraz z wnuczką

W małej francuskiej wiosce Picherande, w departamencie Puy de Dome dokonane zostało okropne morderstwo, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie starszki babki i małej, 5-letniej wnuczki.

Starszka, pani Chalapy, posiadała nieco na uboczu, za wsią duże, z wielką zabiegłością prowadzone gospodarstwo i w obszernym, schludnie utrzymanym swym domu często urządzała przyjęcia dla okolicznych mieszkańców, lubiła bowiem młodzież i cieszyła się, gdy przy dźwiękach gramofonu zebrani goście tańczyli ochotczo.

Pozatem starszka była znana w całej okolicy ze swej dobroczynności i uchodziła za zamożną.

Odnegąd znalazła pani Chalapy oraz jej wnuczka martwe, leżące w kałuży krwi, z roztrzaskanymi głowami. Kasa była spalona, śladów walki nie było,

bo i z kimże mieli walczyć napastnicy?

Zbrodnia została dokonana około 7 wieczorem, gdyż dziewczynka właśnie zabierała się do snu. Przytem istnieje przypuszczenie, że morderstwo popełnił ktoś ze znajomych, gdyż nie było śladów włamania. Mała poprostu zamordowana została dlatego, aby nie mogła wskazać mordercy babki.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, wobec braku jednak wszelkich poszlak śledztwo będzie bardzo utrudnione.

Wobec braku jednak wszelkich poszlak śledztwo będzie bardzo utrudnione.

Wieści ze świata

Skazujący wyrok w republice San Marino. W małej, włoskiej republice San Marino, która uważa się za najstarsze państwo w Europie, odbył się teni dniami

sensacyjny proces. Oskarżonym był dawny „regent” czyli gubernator republiki i jeden z dwóch wybieranych co sześć miesięcy na członków państwa, a akt oskarżenia zarzucał mu pogwałcenie przysięgi urzędowej oraz nadużycie władzy i rozewanie niezgody wśród 13 tysięcy poddanych państwa. Pod sąd, Ezio Baiducci skazany został na utratę praw politycznych na przeciąg 10 lat. Poza tem Baiducci nigdy już nie może piastować żadnego urzędu publicznego. Wyrok ogłoszony został przy odgłosie frań.

Tajemnicze morderstwo i samobójstwo w Berlinie. We wschodniej dzielnicy Berlina rozegrała się onegdaj tragedia, dotychczas odkryta głęboką tajemnicą. Przed godziną 12 w południe uszyli mieszkańcy jednego z domów straszny krzyk z mieszkania starej wdowy Idy Dreher. W chwili potem Dreherowa wybiegła na korytarz i padła nieprzytomna, zalewając się krwią. Odwieziono ją do szpitala w stanie niemal beznadziejnym. W mieszkaniu jej znalazła policja mężczyznę, Obok niego na ziemi, leżała okrwawiona siekiera, która widocznie posłużyła mu za narzędzie zbrodni. Dotychczas nie udało się ani ustalić tożsamości samobójcy ani powodów zamachu na Dreherową.

Uniewinnienie 62-letniego bigamisty. Przed przysięgłymi Sekwanami odbył się onegdaj proces 62-letniego Józefa Ritza, oskarżonego o dwużonstwo. Z pierwszą swą żoną oskarżony żył 18 lat i miał z nią 6-cio dzieci. Opuścił ją pod pozorem wjazdu do Ameryki i przed dziewięć laty poślubił długoletnią swą przyjaciółkę. Przysięgli uniewinnili go po 5-cio minutowej naradzie.

Miljoner -- włamywaczem

Niezwykłe odkrycie w czasie rewizji w samochodzie

Ostatnimi czasami dokonano w Chicago i okolicy szeregu włamań, które nawet tamtejszym władzom bezpieczeństwa wydawały się niezwykłymi ze względu na

zachwalcwo sprawców.

Policja, poszukując włamywaczy, obserwowała pewnego młodego oberwańca, który od dawna wydał się jej podejrzany. Widywano go bowiem często w towarzystwie zawodowych przestępców w różnych podejrzanych lokalach i spelunkach, uczęszczanych wyłącznie przez najgorszego gatunku

metę społeczną.

Pewnego wieczoru policjanci zauważyli, że obserwowany młodzieniec udaje się gdzieś eleganckim samochodem, pojechali więc włada za nim

na motocyklach.

Zdumienie ogarnęło ich, gdy stwierdzili, że samochód zatrzymał się przed pałacem jednego ze znanych milionerów chicagowskich, a z samochodu wysiadł nie nędznie ubrany lubzliwy

szkowny, młody pan,

który niezwłocznie udął się do wnętrza pięknego domu. Wywiadowcy przystąpili do rewizji samochodu, przycem jeden z nich nacisnął przypadkowo jakąś ukrytą sprężynę i odsłonił tym sposobem

skrytkę.

w której znajdowała się garderoba przestępcy i precyzyjne narzędzia kasiarskie.

Dalsze dochodzenie ustaliło,

że młody elegant jest synem owego milionera, właściciela pałacu. Herberta Whitefellowa, a równocześnie bierzącym bandy zachwałych włamywaczy. Aresztowany przyniósł się do wmy, gdy mu przedstawiono jako

dowód rzeczowy jego odciski palców, zebrane w miejscach dokonanych przez niego włamań.

Sport

Dn. 24 b. m. o godz. 12 w poł. w sali teatru Nowości w Warszawie odbędzie się sensacyjny mecz bokserki pomiędzy drużyną stołecznego klubu Jordan a najmłodszym zespołem łódz kim. IKP

Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów odbędą się w dniach 13 i 14 lutego w stolicy.

Dnia 20 b. m. rozpoczynają się w Zakopanem ogólnopolskie zawody konne, które trwać będą do dnia 9 lutego b. r.

PARYŻ. 19. 1. W zawodach o mistrzostwo Europy w jeździe figurowej na lodzie w konkurencjach parami — tytuł mistrzowski ponownie zdobyła para francuska — Brunet — Brunet.

W czasie zawodów szermierczych na szable, odbywanych w Berlinie, doznał niewyraznego serca na plany szermierzecki znany zawodnik, Andreas Herrmann i zmarł na miejscu.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się liczne zawody narciarskie w kraju.

W sobotę — w Zakopanem narciarski bieg z przeszkodami. W Rabce — biegi narciarskie.

W niedzielę — w Rabce poświęcenie nowej skoczni narciarskiej — konkurs skoków. We Lwowie — konkurs skoków narciarskich W Krynicy — konkurs skoków W Wile — turystyczny rajd narciarski na trasie Barania Góra — Równica — Ustrów.

Wreszcie — w Zwardoniu narciarskie zawody graniczne. W Wile — dzień sztafet narciarskich w Worochle — biegi i skoki narciarskie

OBCHÓD

ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO organizowany przez Zw. Strzelecki

W roku bieżącym z inicjatywy Związku Strzeleckiego 69 ta rocznica Powstania Styczniowego obchodzona będzie w sposób nowy i oryginalny symbolizujący trudy i znoje ojców i dziadów naszych, którzy poszli bez wahania walczyć mimo nierównych szans o naszą niepodległość.

Oddziały Zw. Strzel. garnizonu grodzieńskiego zbiorą się w dniu 22 b. m. t. j. w piątek o godz. 19 ej (7-ej wiecz.) przy pomniku na Placu Wolności wraz z zaproszonymi do udziału organizacjami i z orkiestra własną i pochodniami pomaszeraują do lasu pobliskiego (obok wsi Przysiółka) gdzie założony zostanie symboliczny biwak powstańczy, rozpalone ognie i roz-

stawione czaty.

W obozie tym wygłoszona zostanie przez Komendanta Okręgu Z. S. Nr III kpt. Skwarnickiego gawęda obozowa o powstaniu styczniowym, przyczem orkiestra strzelecka odegra kilka utworów. Obóz trwać będzie 1½ godziny poczem oddziały i uczestnicy powrócą w kolumnie marszowej do Grodna.

Zaproszenie do udziału otrzymały: Zw. Ofic. Rez., Zw. Podof. Rez., Zw. Legionistów, Zw. Pełniaczy, Ochotnicza Straż Pożarna i Komenda Hulca Harcerskiego w Grodnie.—Nie wątpi my, że organizacje te, jak również liczne rzesze publiczności wezmą udział w tym symbolicznym obchodzie.

Wieczór autorów miejscowych

W nadchodzący poniedziałek dn. 25 b. m. odbędzie się Wieczór autorów miejscowych w lokalu Klubu „Cresovia” przy ul. Narutowicza 4 (daw. Saperna).

Bez wątpienia wieczór ten jak i zeszłoroczny zgromadzi licznie sympatyków Towarzystwa Przyjaciół Literatury i Sztuki.

W wieczorze tym biorą udział: pp. O'Brien de Lacy, Kostrzewska-Przanowska, Kosowska, Kutnerówna Skwarnicka, prof. Gasperski, Opaliński, Patla i Ziemiałko, Konferansjerka—p. Korulskiej.

Wieczór zapowiada się ciekawie.

Fortuna kołem się toczy

Tak, się to koło trzeba mieć. Trzeba fortunie pomóc i dać jej to koło gotowe. Tak sobie pomyślał ten, który Obuchowiczowi Janowi ze Strupina ściągnął koło z wozu. Mając już koło mógł teraz myśleć o fortunie.

I znalazł ją, również na wozie Obuchowicza, w postaci 12 worków.

Przedsiębiorczy talent

Włodzimierz St. przemyślał już wszystkie techniczne głębokości kryzysu. Doszedł wreszcie do niezbytej pewności, że dla „przyswoitego” człowieka niema miejsca w dzisiejszym życiu.

Pomimo energii, przedsiębior-

czości i organizacyjnego talentu. Próbował to i tamto, ale mu się jakoś nie wiodło. Postanowił jednak jeszcze raz wystawić na próbę swój talent przedsiębiorczy. Wykombinował sobie, że można jeszcze prowadzić skromny, a konkurencyjny handel lampkami elektrycznymi.

Ludzi, którzy potrzebują lampkę jest stosunkowo dość dużo.

A lampki? gdzie ich niema? W kurytarzach, westibulach, klatkach schodowych, lokalach publicznych. Cały kłopot handlowy, to wykrecić lampkę i sprzedać. Przy tak małych kosztach handlowych można interes prowadzić.

Pierwszą serją lampek upatrzył sobie Włódz. St. w bożnicy. Ale że mu to było pod ręką, postanowił stale korzystać z lampki w tym lokalu. Wykrecił i wykrecił. Ale czy wykreci się teraz z więzienia, to wątpliwe.

Czy nie ci sami?

Być może, że ci sami specjaliści, którzy odwiedzili p. Abrama złożyli wizytę Rabinowiczowej i starym wypróbowanym „trickiem” zabrali z jej sklepu 12 m. flaneli, wartości 180 zł. Czy p. Rabinowiczowej nie przydałyby się również okulary?

Potrzebne mu okulary

Lubicz Abram posiada—jak wiadomo—sklep ubrań przy ul. Mieszkańskiej. Poza tem posiada bardzo słaby wzrok, a raczej nie posiada okularów, któreby mu dały możność prowadzić in-

teres. Ze wzrokiem p. Abram jest bardzo niewporządku. Weźmy ostatni wypadek jako przykład. Do jego sklepu ubrań przy szloparuklientów i którzy zażądali pałta. Oglądali, przymierzali, tar gowali, odkładali i żądali pokazania sobie coraz to innych.

Ale nic im się nie podobało. Tak przynajmniej mniemał p. Abram. Dopiero po ich wyjściu przekonał się, że owszem spodobały się im dwa pałta, które zabrali. Jak zabrali, jak wynieśli,—tego p. Abram nie wie, bo ma „krótki” wzrok.

Przysposobienie rybackie

Nadchodzi wiosna i bracia Jeśmanowie zam. na ul. Rybackiej (Wład. i Konst.) myślą o przysposobieniu się do połowu ryb. Naturalnie trzeba dużo rzeczy: „ości” na szczupaki, wędzce saki, czerpaki i t. p. akceserja s. lachetnego zawodu rybackiego.

Ponieważ w te rzeczy zaopatrzone jest dobrze Kazimierz Baran, więc Jeśmanowie nie mają wielkiego kłopotu w zdobywaniu materiałów rybackich. Wystarczy umieć wsiąść. Okazało się jednak, że mimo najlepszej woli nie mieli. Baran ich złapał i oskarżył w policji.

I to komuś potrzebne

Jednemu „kołu” potrzebne a drugiemu „garsonk” damskie. Tak przynajmniej mówią fakty, a właściwie p. Memeska której ktoś „ściągnął” w sklepie 2 pary garsonek.

Sprawozdanie

Zespół Nauczycielstwa Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Grodnie łącznie ze Związkiem Obywatelskiej Pracy Kobiet w Grodnie, urządził w okresie świątecznym „Wizytkę” dla 26 najbiedniejszych dzieci m. Grodna nieobjętych żadną opieką.

Wpływy stanowiły wpłaty:

Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet—200 zł., Komitet Rodzicielski przy P. S. Z. —60 zł., Nauczycielskie Koło „Służba Obywatelska”—25 zł., wpłata Koła Młodzieży Czer. Krzyża—16 zł. 72 gr. wpłata uczennic (składki po 20 gr.)—17 zł 30 gr. Razem zł. 318 gr. 72.

GRAWER
HSOŁOWIEJCZYK
GRODNO, ul. HOOWERA 1

Encyklopedia życia codziennego

KALENDARZ

ALMANACH

„NOWEGO DZIENNIKA KRESOWEGO“

Wszystko dla wszystkich
na 304 stronach

Cena Zł. 1.75

Czytelnicy, którzy zgłoszą się wprost do naszej Administracji (ul. Dominikańska 21), korzystają ze zmniejszonej ceny za egzemplarz broszurowany.

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Wyciąć i przesłać jako druk:

Do Admin. „Nowego Dziennika Kresowego” w Grodnie ul. Dominikańska 21. Proszę nadesłać egz. Kalen. Alm. Należność Zł. przeliczyć na P. K. O. Nr 80740.

Nazwisko

Adres

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21